Rok V. Kraków, 7 sierpnia 1873. Nr. 99.

DJABEŁ



Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.

Redakcja przy ulicy Rogackiéj Nr. 256.

Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Numer pojedyńczy 20 centów.

Przedpłata kwartalna:

w Austrji złr. 1 cnt. 25,

w Niemczech 25 srgr. we Francji, Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.

Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

Na cześć Szomer Izraela.

Z nad brzegów Pełtwi niech głos mój brzmi,
Niech się w jéj nurtach czyści mój duch;
Niech jako piorun pali i grzmi,
Niechaj wyborczy uwielbia ruch!

Szomer Izrael! pozdrowion bądź!
Ty jeden wznosisz zapału krzyk;
Ty nami kieruj, ty nami rządź,
Bo na twém czele i Koń i Byk.

Szomer Izrael! tyś zuch i chwat,
O dobro kraju ty jeden dbasz;
Tyś nam nie obcy, tyś swat, tyś brat,
Nasze potrzeby najlepiéj znasz.

Szomer Izrael! ojczyzna twa
Nie Palestyny gorący skwar;
Dziś, gdy o byt nasz zaczęta gra,
Prowadź nas, prowadź w wyborów żar.

Pójdziemy razem... bierz cugle w dłoń!
Gdy już wyssałeś z goimów krew,
Gdy nasze mienie połkła twa toń,
Gdyś owoc zerwał z krajowych drzew...

Nie dbaj o liście, ani o pień;
Śmiało do celu zacnego dąż.
Z centralistami łącz się i żeń...
Szomer Izrael! tyś wielki mąż!

Kiedy z Zamkowych spoglądam gór
Czy na Krakowskie, czy to na Wał,
Nic tam nie widzę prócz waszych cór
I waszych świetnych bankowych chwał.

Gdzie tromtadracji wznosi się grób,
Gdzie zamiast czynów tysiące słów:
Szomer Izrael! ty swoje rób,
Twoją stolicą jest polski Lwów.

Chcesz tylko sześciu wybranych mieć...
To zbytnia skromność, oh, wierzaj mi:
Drzéj łyko — radzę — gdy da się drzeć,
Wszystkich wyborców oddamy ci.

A i z Zachodniéj Galicji téż,
Chociaż dziś niby wzdragają się;
Ilu chcesz, swoich, do Wiednia bierz,
Nikt ci nie powie.., nie powie: „Nie!“

Szomer Izrael! gagatku mój!
Cóż cię obchodzi nasz opór, krzyk?!
Przy swoich prawach wytrwale stój,
Rób jak ci każą i Koń i Byk!

Djabeł.

Komisja sanitarna
do biednych mieszkańców
m. Krakowa.

Roztropne ale zachowanie się ochronić może każdego od nagłéj i spodziewanéj śmierci. Komisja zdrowa, nie czując nic w żołądku, czuje się w obowiązku, podać do ogólnéj wiadomości następujące prawidła, odwołując się pod względem bliższych szczegółów, do ogłoszonych drukiem *„prawideł ochrony osobistéj od cholery“*, doręczonych właścicielom domów i przez tychże jako drogocenny depozyt w dotyczących *ad hoc* lokalnościach pomieszczonych.

Cholera morbus vulgo azjatycka, jestto choroba *znamienita,* a nawet można powiedzieć *najznakomitsza,* gdyż w skutkach swoich drwi nieraz nietylko z porady lekarskiéj, ale nawet z przepisów skutecznych komisji sanitarnéj.

Najważniejszą przeto jest rzeczą: zwracać troskliwą baczność na *zjawiska* przyrody, wyprzedzające chorobę; wiedzieć przeto należy, że:

1) Cholera najczęściéj zaczyna się w takich miejscowościach, gdzie niedbały zarząd wtenczas dopiero myśli o przestrzeganiu czystości i porządku, kiedy już choroba kilkadziesiąt ofiar porwała.

2) Drugiém *zjawiskiem* poprzedzającém zbliżanie się cholery *znakomitéj,* są niczém nieuzasadnione wieści roznoszące popłoch pomiędzy ludnością, a rozsiewane z miłości chrześcijańskiéj przez osoby wyłącznie poświęcone temu zawodowi, inaczéj zwane próżniakami v. dewotkami.

3) Cholera rozpoczyna się zwykle rozwolnieniem, które bywa dwojakie: rozwolnienie obyczajów i rozwolnienie nieobyczajne *vulgo* biegunka, tak nazwana od *biegania.* Biegunka trwająca od jednéj do dwóch dób, a niekiedy kilkanaście lub zaledwie kilka godzin, przybiera tytuł *cholery znamienitéj.*

4) Cholera, pojawiwszy się w jednym domu, idzie do drugiego, z drugiego do trzeciego itd. aż do skutku.

Na zasadzie tych doświadczeń przestrzegać należy prawideł następujących:

a) W razie *jakiéjkolwiek* słabości unikać samowolnego użycia jakichbądź środków, np. w razie kataru wystrzegać się częstego wycierania nosa. Zgubném jest także rozpowszechnione uprzedzenie, jakoby *zakrapiać się* można tylko winem czerwoném.

b) Gdy się *pojawi (także zjawisko!)* niestrawność[1]), kruczenie lub glukanie *(a Glück)* w brzuchu, nie wypada kłaść się na plantacjach albo na ulicy, ale najlepiéj położyć się w ciepłém i wygodném łóżku i zachować najściślejszą djetę, ograniczoną do kilku łyżek *szczerego* rosołu[2]) kilka razy na dzień.

W tym celu każdy, najuboższy nawet, powinien mieć co dzień kurę na obiad. Co było marzeniem Henryka IV, niechaj ziści zbawienne działanie cholery!

c) Toż samo uczynić należy, gdy nastąpi *rozwolnienie.* Przypadłości téj nie należy lekceważyć w stosunku do jej ciężkości gatunkowéj, lecz udawszy się do łóżka, ubrać się natychmiast i szukać bez zwłoki pomocy lekarskiéj.

d) Przed przybyciem lekarza nie umierać porywczo, nie zalewać się żadnemi ziółkami, nie brać ani kropel Hofmana, ani gorzałki z pieprzem, ani wenclówki, walterówki, redolfinki itp. Natomiast dobrze jest ogrzewać ciało zewnętrznie a umysł uspokajać sprawozdaniami z gazet o postępie cholery, i mieć przy sobie szczerą jak rosół przyjaciołkę, któraby namiętnie dowodziła, że dziesięć razy więcéj ludzi umiera niż *pisało* w gazecie.

Wreszcie komitet uspokoić może Szanowną Publiczność tém zapewnieniem, że dla utrzymania umysłów w wesołym nastroju, przez cały czas trwania epidemji wydawane będą podobne do niniejszéj odezwy, które w celu tém większego rozpowszechnienia ich pomiędzy nieumiejącymi czytać rozlepiane będą na rogach ulic.

[1]) Kto na własne oczy nie widział jeszcze niestrawności, i nie wie, jak ona z twarzy wygląda, niechaj po bliższe wskazówki uda się do komisji sanitarnéj.

[2]) Szczerość i otwartość jest przymiotem nader pożądanym, nietylko w ludziach, ale i w rosole.

Z Berlina.

Komitet ministrów wydał następujący akt oskarzenia:

„P. Horn, w charakterze naczelnego prezesa w. ks. Poznańskiego, wydał pod dniem 31 stycznia 1867 odezwę, w któréj między innemi powiedziano:

„....wolą jest naszego *najukochańszego króla,* aby i nasza prowincja poznańska, któréj synowie tak dzielnie i sławnie przyłożyli się do odniesienia owych świetnych zwycięztw, — *miała także udział w korzyściach nam przez te zwycięztwa zgotowanych...*“ i daléj

„...idźcie za głosem naszego najmiłościwszego króla, który w swych ojcowskich zamiarach *ani myśli* o tém, *by sprawić uszczerbek waszéj narodowości i prawom wam przynależnym...*“

„...*pozostaniecie Polakami, zachowacie waszą mowę ojczystą...*“ itd.

Gdy przypisywanie podobnych myśli najjaśniejszemu panu i posądzanie jego król. mości o *ojcowskie zamiary względem Polaków* stanowi zbrodnię obrazy majestatu, komitet ministrów postanowił oddać p. Horna pod sąd wojenny.

Roon. *Falk.*

Już po wyjściu z druku poprzedniego numeru zakomunikowano nam z Warszawy następujące obwieszczenie, doręczone *poufnie* wszystkim właścicielom domów:

Oberpolicmajster
m. Warszawy.

Niewyczerpany w dobroci Swéj Najjaśniejszy nasz Pan raczy Najmiłościwiéj przybyć jutro do naszego miasta i uszczęśliwić nas trzydniowym Najłaskawszym Swym pobytem.

Podając tę radosną wieść do wiadomości mieszkańców miasta Warszawy, oświadczam:

1. W czasie przejazdu Najjaśniejszego Pana cała ludność obowiązana jest znajdować się na ulicach w następującym porządku: Prawosławni przed dworcem kolei warszawsko-wiedeńskim, protestanci w Alei Jerozolimskiéj, starozakonni w Alei Ujazdowskiéj aż do Belwederu; osoby zaś innych wyznań, dla uniknienia natłoku, zgromadzą się na przedmieściu Pradze. W ulicach, któremi nastąpi przejazd Najwyższy, utworzą się trzy szeregi; w pierwszym szeregu wojsko, w drugim publiczność, a w trzecim policja.

2. Przez cały czas pobytu Najjaśn. Pana zabrania się odprawiania nabożeństw żałobnych, jak również urządzania pogrzebów zmarłych — pod surową odpowiedzialnością, do któréj pociągniętą także będzie każda osoba ukazująca się na ulicy w czarném ubraniu.

3. Przez całe trzy dni na wszystkich domach powiewać mają flagi narodowe w kolorach białym czarnym i żółtym; wieczorami zaś rzęsista iluminacja trwająca do północy. Osoby, urządzające w ciągu tych trzech dni wieczory tańcujące, wesela lub bale, zanotowane będą w księgach policji jako *błahonadieżne.*

4. Co wieczór w teatrze letnim w Saskim ogrodzie, oraz w teatrzykach ogródkowych przedstawienie *Pięknéj Heleny*, w pomarańczarni *Księżna Gerolstein*, w amfiteatrze w Łazienkach królewskich balet *Dwaj złodzieje*.

5. Wszelkie prośby na Imię Najjaśniejszego Pana podawane być mają na ręce urzędników tajnéj policji, którzy w tym celu znajdować się będą w pałacu Brühlowskim.

6. Zbieranie się na ulicach więcéj jak po dwie osoby razem zabrania się najsurowiéj.

Oberpolicmajster żywi niepłonną nadzieję, że mieszkańcy miasta Warszawy w ocenieniu spotykającéj ich Najwyższéj łaski, nie dadzą się przewyższyć Wiedniowi, który Najdobrotliwszego naszego Monarchę przyjmował w murach swoich z najżywszém uwielbieniem i niekłamanemi objawami wiernopoddańczych uczuć.

Przedruk

do Gazety Lwowskiéj.

Konkursa. C. k. dyrekcja poczt we Lwowie wyznacza 1000 zła. nagrody temu, kto zbuduje bardzéj trzęsący wóz, aniżeli c. k. pocztowa separatka [1]) Nr. 1896, kursująca pomiędzy Krakowem a Szczawnicą.

C. k. namiestnictwo zapewnia 2000 zła. nagrody za wynalezienie tego, który ośmielił się pierwszy najgorszą w świecie drogę (pomiędzy Krakowem a Szczawnicą) nazwać drogą rządową.

[1]) Raczéj *rozwódka*, bo strasznie *rozwiedziona*. *(Przyp. Djabła.)*

Usłużność kupiecka.

(W sklepie galanteryjnym w rynku)

Dama. Przepraszam pana, nie mógłbyś mi pan wskazać, gdzie się przeniósł pan Fenz?

Kupiec (opryskliwie). Nie wiem.

Dama. Pan żartujesz... taki blizki sąsiad!?

Kupiec. Co mnie do tego?... zapewne wyniósł się na Kaźmierz.

Dama. To być nie może!

Kupiec. Niezawodnie... ale u mnie dostanie pani wszystko to samo.

Dama. Ślicznie dziękuję... nie zwykłam kupować z tandety.

Korespondencja ze Lwowa.

Coś nakształt epilogu.

Kto pod kim dołki kopie,
sam w nie wpada.

Chciałbyś wiedzieć, *Djable* miły,
Co się daléj u nas działo,
Jaki koniec „*Recenzentów*"
I z krytyką co się stało?...
Więc posłuchaj:

. . . . .

MID, Midasik alias Dzieduś,
Lekcje dawać chce reklamy [1]),
My to znamy.
Z cicha pęk
Wyda jęk
I jak kot
Strzeli w płot.
Nie rozumiesz?... trudna rada,
Lecz rozumieć nie wypada,
Bo w tém jest cała
Dziennika chwała.

. . . . .

MID, Midasik, Dzieduś blady,
Ciągnie daléj swe wykłady:
Już z Koźmiana
Masz tyrana [2]),
Na Hoffmankę
Śle *żwawkę*.
Zresztą wszyscy bądźcie cicho,
Bo mecenas — hrabia Licho!

. . . . .

MID, Midasik alias Dzieduś
Został hojnie nagrodzony:
Pani Hoffman mu przysłała
Ankier w Lwowie jéj skradziony.
Lecz warunek położyła
Zręczny, gładki:
Dasz łańcuszek hrabi Licho,
A sylwetkę dla *Zawadki*.

. . . . .

Nowakowska ze swéj strony,
Aby również być wspaniałą,
Wraz mu dała — za androny
Dwa całusy — rączką białą.

Ztąd wynikła myśl moralna,
O czém Midaś wprzód nie wiedział:
„To artystka *naturalna!*"
Jak to *Szczutek* przepowiedział.

. . . . .

Alfred Musset nie znał Lwowa,
Kazał studnię dać na scenie:
Ma przy studni być rozmowa;
A że słabe to wrażenie,
Więc *Kamilla* — Deryngówna,
Pewna, że Hoffmance zrówna,
Gdy wykona scenę trudniéj —
Chce wykąpać się w téj studni.

. . . . .

Już dyrekcja wolność daje,
Hrabia Licho bije brawo;
Wtém *Zawadka* śmiało staje,
Krzyczy: *Veto!* precz ze sławą,
Co w *czystości* się lubuje!...
Czystość przesąd Krakowiaków,
Czystość sztuki nie zbuduje
I nie zdurzy nas — Lwowiaków [3]).

. . . . .

To już wszystko, mości *Djable,*
Z Lwiego grodu, z gniazda *kawki;*
Mamyć jeszcze jedną szablę,
Ot, drewnianą — dla zabawki:
Wahl-Komitet — ruch wyborów,
Który ruszać się nie może;
Pełno śmieci, nieco wiórów,
Radę miejską — żal się Boże!

[1]) Ktoby pragnął nauczyć się, jak — chcąc zaszkodzić sławie — dopomaga się do nadania jéj rozgłosu, niech się uda do pana MID. Daje on lekcje *odwrotnéj* reklamy od godz. 1 do 4 w redakcji *Dziennika Polskiego*, zaś w niedziele i święta w dyrekcji teatru, — gmach skarbkowski. *(Przyp. aut.)*

[2]) Midasik *Dziennika Polskiego* tak świetny z powodu wystąpień p. Hoffman złożył dowód skuteczności *odwrotnéj* reklamy, wywołując przeciw sobie burzę, a nawałnicę pochwał dla artystki, że p. Koźmian jako nie wyćwiczony jeszcze w tym rodzaju ma pobierać od niego przez kilka miesięcy naukę téj nieznanéj dotąd w Krakowie metody. Końcowych lekcji podejmuje się hr. Licho.

[3]) Pan Zawadka twierdzi, że wymaganie *czystości* w sztuce jest nowym dowodem teroryzowania Lwowa przez krytykę krakowską.

Gruba kradzież.

Od pewnego czasu organa policji krakowskiéj śledzą za sprawcami wielkich kradzieży, popełnianych niejednokrotnie u rzeźników tutejszych i w hurtownych składach win. Poszukiwania przez długi czas pozostawały bez skutku. Teraz dopiero zwrócono uwagę na restaurację pani Mańkowskiéj przy ulicy Sławkowskiéj, gdzie niepraktykowanie nizkie ceny wszelkiego mięsiwa i prawie ze bezcen sprzedawane doskonałe wino — dają wiele do myślenia.

W interesie bezpieczeństwa publicznego byłoby pożądaném, aby policja spiesznie zarządziła skrupulatne śledztwo, zanim zachęcona niezwykłą tanością publiczność wyczerpie wszystkie zapasy, a tém samém uniemożebni wykrycie zbyt rażącego faktu i oddanie sprawców w ręce sprawiedliwości.

Komisja sanitarna
do biednych mieszkańców
m. Krakowa.

Roztropne ale zachowanie się ochronić może każdego od nagłéj i spodziewanéj śmierci. Komisja zdrowa, nie czując nic w żołądku, czuje się w obowiązku, podać do ogólnéj wiadomości następujące prawidła, odwołując się pod względ m bliższych szczegółów, do ogłoszonych drukiem *„prawideł ochrony osobistéj od cholery“*, doręczonych właścicielom domów i p zez tychże jako drogocenny depozyt w dotyczących *ad hoc* lokalnościach pomieszczonych.

Cholera morbus vulgo azjatycka, jestto choroba *znamienita*, a nawet można powiedzieć *najznakomitsza*, gdyż w skutkach swoich drwi nieraz nietylko z porady lekarskiéj, ale nawet z przepisów skutecznych komisji sanitarnéj.

Najważniejszą przeto jest rzeczą: zwracać troskliwą baczność na *zjawiska* przyrody, wyprzedzające chorobę; wiedzieć przeto należy, że:

1) Cholera najczęściéj zaczyna się w takich miejscowościach, gdzie niedbały zarząd wtenczas dopiero myśli o przestrzeganiu czystości i porządku, kiedy już choroba kilkadziesiąt ofiar porwała.

2) Drugiém *zjawiskiem* poprzedzającém zbliżanie się cholery *znakomitéj*, są niczém nieuzasadnione wieści roznoszące popłoch pomiędzy ludnością, a rozsiewane z miłości chrześcijańskiéj przez osoby wyłącznie poświęcone temu zawodowi, inaczéj zwane próżniakami v. dewotkami.

3) Cholera rozpoczyna się zwykle rozwolnieniem, które bywa dwojakie: rozwolnienie obyczajów i rozwolnienie nieobyczajne *vulgo* biegunka, tak nazwana od *biegania*. Biegunka trwająca od jednéj do dwóch dób, a niekiedy kilkanaście lub zaledwie kilka godzin, przybiera tytuł *cholery znamienitéj*.

4) Cholera, pojawiwszy się w jednym domu, idzie do drugiego, z drugiego do trzeciego itd. aż do skutku.

Na zasadzie tych doświadczeń przestrzegać należy prawideł następujących:

a) W razie *jakiéjkolwiek* słabości unikać samowolnego użycia jakichbądź środków, np. w razie kataru wystrzegać się częstego wycierania nosa. Zgubném jest także rozpowszechnione uprzedzenie, jakoby *zakrapiać się* można tylko winem czerwoném.

b) Gdy się *pojawi (także zjawisko!)* niestrawność[1]), kruczenie lub glukanie *(a Glück)* w brzuchu, nie wypada kłaść się na plantacjach albo na ulicy, ale najlepiéj położyć się w ciepłém i wygodném łóżku i zachować najściśléjszą djetę, ograniczoną do kilku łyżek *szczerego* rosołu[2]) kilka razy na dzień.

W tym celu każdy, najuboższy nawet, powinien mieć co dzień kurę na obiad. Co było marzeniem Henryka IV, niechaj ziści zbawienne działanie cholery!

c) Toż samo uczynić należy, gdy nastąpi *rozwolnienie*. Przypadłości téj nie należy lekceważyć w stosunku do jej ciężkości gatunkowéj, lecz udawszy się do łóżka, ubrać się natychmiast i szukać bez zwłoki pomocy lekarskiéj.

d) Przed przybyciem lekarza nie umierać porywczo, nie zalewać się żadnemi ziółkami, nie brać ani kropel Hofmana, ani gorzałki z pieprzem, ani wenclówki, walterówki, redolfinki itp. Natomiast dobrze jest ogrzewać ciało zewnętrznie a umysł uspokajać sprawozdaniami z gazet o postępie cholery, i mieć przy sobie szczerą jak rosół przyjaciołkę, któraby namiętnie dowodziła, że dziesięć razy więcéj ludzi umiera niż *pisało* w gazecie.

Wreszcie komitet uspokoić może Szanowną Publiczność tém zapewnieniem, że dla utrzymania umysłów w wesołym nastroju, przez cały czas trwania epidemji wydawane będą podobne do niniejszéj odezwy, które w celu tém większego rozpowszechnienia ich pomiędzy nieumiejącymi czytać rozlepiane będą na rogach ulic.

Z Berlina.

Komitet ministrów wydał następujący akt oskarzenia:

„P. Horn, w charakterze naczelnego prezesa w. ks. Poznańskiego, wydał pod dniem 31 stycznia 1867 odezwę, w któréj między innemi powiedziano:

„....wolą jest naszego *najukochańszego króla*, aby i nasza prowincja poznańska, któréj synowie tak dzielnie i sławnie przyłożyli się do odniesienia owych świetnych zwycięztw, — *miała także udział w korzyściach nam przez te zwycięztwa zgotowanych*...“ i daléj

„...idźcie za głosem naszego najmiłościwszego króla, który w swych ojcowskich zamiarach *ani myśli* o tém, *by sprawić uszczerbek waszéj narodowości i prawom wam przynależnym*...“

„...*pozostaniecie Polakami, zachowacie waszą mowę ojczystą*...“ itd.

Gdy przypisywanie podobnych myśli najjaśniejszemu panu i posądzanie jego król. mości o *ojcowskie zamiary względem Polaków* stanowi zbrodnię obrazy majestatu, komitet ministrów postanowił oddać p. Horna pod sąd wojenny.

Roon. *Falk.*

[1]) Kto na własne oczy nie widział jeszcze niestrawności, i nie wie, jak ona z twarzy wygląda, niechaj po bliższe wskazówki uda się do komisji sanitarnéj.

[2]) Szczerość i otwartość jest przymiotem nader pożądanym, nietylko w ludziach, ale i w rosole.

Już po wyjściu z druku poprzedniego numeru zakomunikowano nam z Warszawy następujące obwieszczenie, doręczone *poufnie* wszystkim właścicielom domów:

Oberpolicmajster
m. Warszawy.

Niewyczerpany w dobroci Swéj Najjaśniejszy nasz Pan raczy Najmiłościwiéj przybyć jutro do naszego miasta i uszczęśliwić nas trzydniowym Najłaskawszym Swym pobytem.

Podając tę radosną wieść do wiadomości mieszkańców miasta Warszawy, oświadczam:

1. W czasie przejazdu Najjaśniejszego Pana cała ludność obowiązana jest znajdować się na ulicach w następującym porządku: Prawosławni przed dworcem kolei warszawsko-wiedeńskim, protestanci w Alei Jerozolimskiéj, starozakonni w Alei Ujazdowskiéj aż do Belwederu; osoby zaś innych wyznań, dla uniknienia natłoku, zgromadzą się na przedmieściu Pradze. W ulicach, któremi nastąpi przejazd Najwyższy, utworzą się trzy szeregi; w pierwszym szeregu wojsko, w drugim publiczność, a w trzecim policja.

2. Przez cały czas pobytu Najjaśn. Pana zabrania się odprawiania nabożeństw żałobnych, jak również urządzania pogrzebów zmarłych — pod surową odpowiedzialnością, do któréj pociągniętą także będzie każda osoba ukazująca się na ulicy w czarném ubraniu.

3. Przez całe trzy dni na wszystkich domach powiewać mają flagi narodowe w kolorach białym czarnym i żółtym; wieczorami zaś rzęsista iluminacja trwająca do północy. Osoby, urządzające w ciągu tych trzech dni wieczory tańcujące, wesela lub bale, zanotowane będą w księgach policji jako *błahonadieżne*.

4. Co wieczór w teatrze letnim w Saskim ogrodzie, oraz w teatrzykach ogródkowych przedstawienie *Pięknéj Heleny*, w pomarańczarni *Księżna Gerolstein*, w amfiteatrze w Łazienkach królewskich balet *Dwaj złodzieje*.

5. Wszelkie prośby na Imię Najjaśniejszego Pana podawane być mają na ręce urzędników tajnéj policji, którzy w tym celu znajdować się będą w pałacu Brühlowskim.

6. Zbieranie się na ulicach więcéj jak po dwie osoby razem zabrania się najsurowiéj.

Oberpolicmajster żywi niepłonną nadzieję, że mieszkańcy miasta Warszawy w ocenieniu spotykającéj ich Najwyższéj łaski, nie dadzą się przewyższyć Wiedniowi, który Najdobrotliwszego naszego Monarchę przyjmował w murach swoich z najżywszém uwielbieniem i niekłamanemi objawami wiernopoddańczych uczuć.

Przedruk

do Gazety Lwowskiéj.

Konkursa. C. k. dyrekcja poczt we Lwowie wyznacza 1000 zła. nagrody temu, kto zbuduje bardzéj trzęsący wóz, aniżeli c. k. pocztowa separatka[1]) Nr. 1896, kursująca pomiędzy Krakowem a Szczawnicą.

C. k. namiestnictwo zapewnia 2000 zła. nagrody za wynalezienie tego, który ośmielił się pierwszy najgorszą w świecie drogę (pomiędzy Krakowem a Szczawnicą) nazwać drogą rządową.

[1]) Raczéj *rozwódka*, bo strasznie *rozwiedziona*. *(Przyp. Djabła.)*

Usłużność kupiecka.

(W sklepie galanteryjnym w rynku)

Dama. Przepraszam pana, nie mógłbyś mi pan wskazać, gdzie się przeniósł pan Fenz?

Kupiec (opryskliwie). Nie wiem.

Dama. Pan żartujesz... taki blizki sąsiad!?

Kupiec. Co mnie do tego?... zapewne wyniósł się na Kaźmierz.

Dama. To być nie może!

Kupiec. Niezawodnie... ale u mnie dostanie pani wszystko to samo.

Dama. Ślicznie dziękuję... nie zwykłam kupować z tandety.

Korespondencja ze Lwowa.

Coś nakształt epilogu.

Kto pod kim dołki kopie,
sam w nie wpada.

Chciałbyś wiedzieć, *Djable* miły,
Co się daléj u nas działo,
Jaki koniec „*Recenzentów*“
I z krytyką co się stało?...
Więc posłuchaj:

. . . . .

MID, Midasik alias Dzieduś,
Lekcje dawać chce reklamy [1]),
My to znamy.
Z cicha pęk
Wyda jęk
I jak kot
Strzeli w płot.
Nie rozumiesz?... trudna rada,
Lecz rozumieć nie wypada,
Bo w tém jest cała
Dziennika chwała.

. . . . .

MID, Midasik, Dzieduś blady,
Ciągnie daléj swe wykłady:
Już z Koźmiana
Masz tyrana [2]),
Na Hoffmankę
Ślo ǯvavxe.
Zresztą wszyscy bądźcie cicho,
Bo mecenas — hrabia Licho!

. . . . .

MID, Midasik alias Dzieduś
Został hojnie nagrodzony:
Pani Hoffman mu przysłała
Ankier w Lwowie jéj skradziony.
Lecz warunek położyła
Zręczny, gładki:
Dasz łańcuszek hrabi Licho,
A sylwetkę dla *Zawadki*.

. . . . .

Nowakowska ze swéj strony,
Aby również być wspaniałą,
Wraz mu dała — za androny
Dwa całusy — rączką białą.

[1]) Ktoby pragnął nauczyć się, jak — chcąc zaszkodzić sławie — dopomaga się do nadania jéj rozgłosu, niech się uda do pana MID. Daje on lekcje *odwrotnéj* reklamy od godz. 1 do 4 w redakcji *Dziennika Polskiego*, zaś w niedziele i święta w dyrekcji teatru, — gmach skarbkowski. *(Przyp. aut.)*

[2]) Midasik *Dziennika Polskiego* tak świetny z powodu wystąpień p. Hoffman złożył dowód skuteczności *odwrotnéj* reklamy, wywołując przeciw sobie burzę, a nawałnicę pochwał dla artystki, że p. Koźmian jako nie wyćwiczony jeszcze w tym rodzaju ma pobierać od niego przez kilka miesięcy naukę téj nieznanéj dotąd w Krakowie metody. Końcowych lekcji podejmuje się hr. Licho.

Ztąd wynikła myśl moralna,
O czém Midaś wprzód nie wiedział:
„To artystka *naturalna!*“
Jak to *Szczutek* przepowiedział.

. . . . .

Alfred Musset nie znał Lwowa,
Kazał studnię dać na scenie:
Ma przy studni być rozmowa;
A że słabe to wrażenie,
Więc *Kamilla* — Deryngówna,
Pewna, że Hoffmance zrówna,
Gdy wykona scenę trudniéj —
Chce wykąpać się w téj studni.

. . . . .

Już dyrekcja wolność daje,
Hrabia Licho bije brawo;
Wtém *Zawadka* śmiało staje,
Krzyczy: *Veto!* precz ze sławą,
Co w *czystości* się lubuje!...
Czystość przesąd Krakowiaków,
Czystość sztuki nie zbuduje
I nie zdurzy nas — Lwowiaków [3]).

. . . . .

To już wszystko, mości *Djable*,
Z Lwiego grodu, z gniazda *kawki*;
Mamyć jeszcze jedną szablę,
Ot, drewnianą — dla zabawki:
Wahl-Komitet — ruch wyborów,
Który ruszać się nie może;
Pełno śmieci, nieco wiorów,
Radę miejską — żal się Boże!

[3]) Pan Zawadka twierdzi, że wymaganie *czystości* w sztuce jest nowym dowodem teroryzowania Lwowa przez krytykę krakowską.

Gruba kradzież.

Od pewnego czasu organa policji krakowskiéj śledzą za sprawcami wielkich kradzieży, popełnianych niejednokrotnie u rzeźników tutejszych i w hurtownych składach win. Poszukiwania przez długi czas pozostawały bez skutku. Teraz dopiero zwrócono uwagę na restaurację pani Mańkowskiéj przy ulicy Sławkowskiéj, gdzie niepraktykowanie nizkie ceny wszelkiego mięsiwa i prawie ze bezcen sprzedawane doskonałe wino — dają wiele do myślenia.

W interesie bezpieczeństwa publicznego byłoby pożądaném, aby policja spiesznie zarządziła skrupulatne śledztwo, zanim zachęcona niezwykłą taniością publiczność wyczerpie wszystkie zapasy, a tém samém uniemożebni wykrycie zbyt rażącego faktu i oddanie sprawców w ręce sprawiedliwości.



Nie trzeba zmieniać trybu życia,
to najlepszy środek przeciw cholerze!

POSZUKIWANIE CENTRALISTÓW

W GALICYI

DO WYBORÓW BEZPOŚREDNICH.



Odbito w litogr. M. Salba.

Akty strzeliste

z bezdennéj studni dewocji krakowskiéj
wypompowane,
kwasem karbolowym uperfumowane
i do trzykrotnego dziennie użytku
aż do skutku
wszystkim wiernym w panieństwie zostającym,
ród cywilno-ludzki nienawidzącym
gorąco zalecane,
przez szwajcara archiprezbiterjalnego
aprobowane,
odpustem zupełnym
ukoronowane,
w cenzurze Societatis Jesu przejrzane,
sumptem dewotek w wartkotłoczni plotkarskiéj
wydrukowane
i
biednym, nagim, głodnym i spragnionym
w miejsce zupy rumfordzkiéj rozdawane.

Panie! który rozdajesz urzędy i bene-
Usłysz głos nasz! [ficja,
Aby wołanie nasze nie było bez skutku
W tym smutku.
Aby, którzy adresy w sprawie jego pi-
[szemy,
Nie byliśmy skrzywdzeni.
Abyśmy całowania rąk jego
Nie byli pozbawieni.
My nabożne i niepokalane Ciebie pro-
Wysłuchaj nas, Panie! [simy:
Abyś zwrócił oczy na tego,
Co nasze ma kochanie.
Co zasłużył na podziękę,
Gdy pluć nam kazał w rękę.
Co kościoła naokół
Wystawił cokół.
Który pokorą przebija niebiosa,
Jak żądłem osa.
Który walczy z bezbożniki,
Wyklina dzienniki.
Ciebie prosimy: zrób go infułatem,
Beneficjatem.

Antyfona. — Marjo Aleksandrówno! Królowo polska! przyczyń się za nami, abyśmy — którzy za sprawą jego królestwo Twoje poznali i cześć Tobie należną oddawać się nauczyli — nie byli pokrzywdzeni i dla tegoż kochanka naszego, jeżeli nie chwałę wieczną, to przynajmniéj infułę doczesną wyjednać mogli. Amen.

Na przedmieściu.

— Co tam słychać, pani Janowa?
— Oj źle, paneczku! mąż mój konający.
— Ooo!
— *Bogu dzięki* tylko, że nie na *tę chorobę*.

Z Rzeszowa.

Był Sobieski jeden w Wiedniu,
Drugi tutaj słynie;
Tamten walczył z pohańcami,
Ten walczy w kasynie.

W ciągłéj trwodze, jakby kury,
Profesorzy młodzi;
Bo tam jastrząb śledzi z góry,
Kto do knajpy wchodzi.

Bohaterze z wielkiém mianem,
Nie psuj nam zabawy;
Toć nam wolno zagrać w karty
Lub w bilar dla wprawy!

My już przecież nie dzieciaki,
By nad książką ślęczyć;
To niepięknie z twojéj strony
Tak nas ciągle męczyć.

Ogłoszenie.

Z powodu panującéj epidemji, gdy wszyscy — będąc śmiertelnymi — nie wiemy dnia ani godziny terminu wypłaty, gdyż w każdéj chwili może stanąć przed nami nieubłagany komornik z nieodstępną egzekucją, zkąd wynika konieczność wczesnego uregulowania spraw sumienia, — oświadczam niniejszém wszem wobec i każdemu komu o tém wiedzieć należy, że począwszy od dnia wczorajszego wszystkie znajdujące się w obiegu weksle z moim podpisem uważam za niebyłe i płacić ich nie czuję się obowiązanym. Każdy więc posiadacz podobnego wekslu sam sobie przypisze, że do powyżéj wskazanego terminu nie postarał się o jego zrealizowanie. *Hrabia Z.*

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia otrzymujemy nader ważną i ciekawą wiadomość, a jakkolwiek pochodzi ona ze źródła zwykle dobrze informowanego, powtarzamy ją dosłownie, z wszelkiém zastrzeżeniem:

„Według wszelkiego prawdopodobieństwa Najjaśniejszy Szach perski Nasr Ed Din, alfa i omega dzisiejszéj polityki.... jest.... nie jest szachem perskim.

„W Petersburgu i Berlinie rozwiązanoby może tę zagadkę, ale dziś jeszcze nie pora po temu. W obydwóch tych stolicach zresztą zachowanie się szacha nie pozostawiało nic do życzenia, a co było *hors-d'oeuvre,* umiano pokryć milczeniem albo złożyć na karb cywilizacji azjatyckiéj.

„W Londynie zaczęto baczniejszą zwracać uwagę na Jego Wysokość; niezręczne wyrwanie się z ofiarowaniem orderów ministrom tego kraju, zostającego oddawna w stosunkach z Persją, a przytém dochodzące głuche pogłoski o fałszywych brylantach ofiarowanych księżniczkom pruskim, dawały wiele do myślenia. W braku jednak innych poszlak Anglicy poprzestali na prędkiém pozbyciu się nieproszonego gościa.

„W Paryżu pseudo-szach znalazł się w swoim żywiole. Jego *sans façon* podobało się Francuzom, którzy ze swéj strony nie gniewali się wcale, że dał im sposobność wykazania Prusakom, iż pomimo wojny i miljardów kontrybucji, Paryż jest zawsze pierwszém miastem w świecie. Kupowanie brylantów na *kredyt* wykryło się już po wyjeździe szacha z Paryża.

„Zresztą komedja podobna nie byłaby pierwszą we Francji; od Ludwika XIV kilkakrotnie wyprawiano już podobne hece, a zawsze z pożądanym skutkiem. Tajny radca Hamburger, *alter ego* ks. Gorczakowa, aż nadto gruntownie zgłębił politykę b. gabinetu wersalskiego.

„Włochy przebył szach zbyt pospiesznie, aby można było dostatecznie go śledzić; w Wiedniu za to odchyliła się część maski... Wiecie już z innych pism, co tu wyrabiają nasi azjatyccy goście.

„Czy zupełne zdemaskowanie nastąpi jeszcze w granicach Europy, czy też Nasr-Ed-Din zniknie z horyzontu jak kamfora bez pieprzu, niedaleka przyszłość okaże.

„W każdym razie uważałem za słuszne zwrócić waszą uwagę na to spostrzeżenie pewnéj wysokiéj sfery, trzymane dotąd w ścisłéj tajemnicy. Byłoby pożądaném, aby cała ta sprawa zakończyła się komicznie, w rodzaju Cagljostro, hr. Monte Christo i tylu innych. *Qui vivra, verra.*"

Od tego samego korespondenta my pierwsi otrzymaliśmy wiadomość o mającéj nastąpić wojnie francuzko-pruskiéj, o dogmacie nieomylności itp., co stali czytelnicy *Djabła* z łatwością stwierdzić mogą. *(Przyp. red.)*

☞ W dniu 22 b. m. i r.
przypada
setna uroczystość
JUBILEUSZU
DJABELSKIEGO.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o god. 4 popołudniu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stworza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie, bezpłatnie.

Kazania ks. Goljana, w każdą niedzielę, o god. 10 min. 30.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) codziennie: dla czytających od 9 do 1, dla zwiedzających od 11 do 1 we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie.

Gabinet historji naturalnéj (w gmachu Uniwersytetu, ul. ś. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 do 4 bezpłatnie.

Lekarze.

M. Madurowicz (ul. Bracka, pod Białą głową) prof. Uniwersytetu, dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet. Od g. 3 do 4.

A. Rybczyński (ul. Mikołajska 459) dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet i dzieci. Lekarz obwodowy miejski. Od g 8—9 i 2—3.

L. Rydel (ul. Florjańska 336). Prof. Uniwersytetu, dr. med. i okulistyki. Specjalny lekarz chorób ocznych. Od god. 10½ do god 12.

A. Rosner (ul. Florjańska 336) prof. Uniwersytetu, dr. medycyny. Lekarz chorób zewnętrznych. Od god. 3 do 5.

Redakcje pism.

Kraj ulica Mikołajska Nr. 435.
Czas ulica Mikołajska Nr. 444.
Djabeł ulica Rogacka Nr. 256

Księgarnie.

A. Nowolecki (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Wybór najnowszych dzieł w różnych językach. Czytelnia polska. Biblioteka dla młodzieży. — Abonament nót i wszystkich pism perjodycznych. Najznaczniejszy skład fotografij. Ajencja „Djabła“.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołéj ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, tuzin 5 złr. pół tuzina 3 złr. Codziennie bez względu na pogodę.

Teatr *(plac Szczepański). We wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę. Krzesło w 1 rzędach złr. 1 c. 50, w dalszych rzędach złr. 1. Loża parterowa i 1 piętra złr. 6. Loża 2 piętra złr. 4. Początek o god. 8.*

Ogród strzelecki, *obok dworca kolei. Restauracja, cukiernia i mleczywo. Koncerta w środy, soboty (po 15 c.) i w każde święto (wstęp 20 c.). Początek koncertu o g. 4.*

Hotele.

„Pod Różą“ (dawniéj Rossyjski) ul. Florjańska.

„Krakowski“ (na plantacjach) restauracja, łazienki i kąpiel parowa w miejscu. Remiza hotelowa.

Hotel „Pollera“ ul. Szpitalna.

„Saski“ (ul. Sławkowska). Największy hotel w Krakowie. Powozy i karety miejscowe. Omnibus hotelowy na dworcu przy każdym przychodzącym pociągu.

Restauracje.

A. Herteux (ul. św. Anny, hotel Victoria) jedyna w Krakowie restauracja francuzka.

W hotelu Pollera (ul. Szpitalna).

W hotelu Saskim (ul. Sławkowska i św. Jana). Kuchnia francuzko-polska, jedzenia à la carte, wina i inne trunki doborowe.

T. Mańkowska (ul. Sławkowska) Objady z trzech potraw za 37 c. z chlebem. Wina wyborowe. Piwo okocimskie.

Domy bankowe.

(Kupno i sprzedaż papierów, wymiana pieniędzy.)

Filia Banku hypotecznego (Rynek Nr. 13, I. piętro).

Stanisław Feintuch (Rynek, Szara kamienica).

Albert Mendelsburg. Rynek n. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, Rynek, linja A. B.

Magazyny i handle.

M. Dworski (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych i książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Leon Feintuch (Rynek, ul. Grodzka). Towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty francuzkie i perfumy. Takiż sam magazyn we Lwowie.

Wilhelm Fenz (Rynek Nr. 49 wprost św. Wojciecha). Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

F. Wakarecy i Sp. (Rynek, pałac Spiski). Skład haftów, firanek i tp. Magazyn towarów białych, koronek. Takiż sam magazyn we Lwowie.

I. Koral (Rynek). Towary bławatne, płótno krajowe i zagraniczne, bielizna stołowa, materje ljońskie, firanki, perkale francuzkie it. d.

J. Riedel (Rynek, pod Jaszczurkami). Wielki skład przyborów do szycia, haftu i robót włóczkowych. Płótno, bielizna stołowa, chustki do nosa, perkale. Materje i przybory do aparatów kościelnych. Perfumy, herbata i td.

C. Wieczorek (Rynek hotel Drezdeński) fabryka rękawiczek, bielizna mezka i towary galanteryjne.

C. Höfelmajer (ul. Sławkowska). Wielki skład broni palnéj i siecznéj. Dubeltówki odtylcowe różnych systemów. Rewolwery, pistolety, przyrządy myśliwskie, proch, szrót i kapsle w różnych gatunkach.

I. Dönning (ul. Grodzka 65). Zakład fryzjersko-perukarski. Kosmetyki, blansz, róż, puder, płyn do barwienia włosów i perfumerje.

Henryk Zychoń, ulica Grodzka l. 90. Skład papieru, materjałów piśmiennych, rysunkowych i ksiąg handlowych. Bilety wizytowe, monogramy, pieczątki wypukło-tłoczone i nagłówki listowe.

F. Wierzuchowski (Rynek, obok kościoła Marjackiego). Dystrybucja cygar i tytoniu. Handel korzenny. Ajencja „Djabła“.

I. Zarzycki (ul. Florjańska 332). Skład ubiorów mezkich. Wielki wybór ubiorów letnich i zimowych, oraz wszelkich przyborów mundurowych. Skład sukna i kortów.

A. Biasion (rynek, ul. Grodzka). Instrumenta optyczne, matematyczne i fizyczne. Papier listowy z odbiciem inicjałów i monogramów kolorowych. Bilety wizytowe (à la minute) od 50 centów.

Biuro zleceń.

W. Tomaszewicz (ulica Szewcka 207). Załatwia wszelkie komisa — ekspedjuje wszystkie pisma krajowe i zagraniczne. Administracja Przeglądu Lekarskiego.

Okolice Krakowa.

Sikornik i kopiec Kościuszki, Bielany, Wola i Panieńskie Skały.

Przejażdżka fjakrami. Cena zależna od ugody i dobréj woli powożącego — gdyż dotąd nikt nie pomyślał o ustaleniu taksy na wycieczki zamiejskie.

Krzeszowice, ruiny zamku w Tenczynku, Czerna, Alwernia i okolice. Pociągami wiedeńskiemi.

Wieliczka. Zwiedzanie salin, (we wtorek, czwartek i soboty).

Wyjazd z Krakowa koleją o god. 11 min. 30 rano (I kl. 66 c., II 49 c., III 26 c.) powrót o god. 7 min. 40.

Zdrojowiska.

Swoszowice. Kąpiele siarczane. W czasie pory kąpielowéj komunikacja omnibusem.

Szczawnica. Poczta osobowa z dworca kolei, codziennie o god. 1 m. 30 w poł., i o g. 7 wiecz. Cena złr. 9 c. 30. Miejsce na 3 osoby.

Rabka. Tą samą karetą do stacji Skomielna za złr. 5 c. 46.

Zakopane. Do stacji Nowy Targ, za zł. 6 c. 80.

Krynica. Pociągiem lwowskim do Bochni. Z Bochni pocztą o g. 6 m. 50 rano i o god. 1 w nocy. Cena zła. 6 c. 63. Miejsce na 7 osób.

Iwonicz. Pociągiem lwowskim do Tarnowa, z Tarnowa pocztą do stacji Miejsce, za złr. 6 c. 58.

Za rubla płacą złr. 1.47½.
Za talara złr. 1.66.